



### Relacja Krysi Wieczerzak z Mistrzostw Polski w Ostrowcu, maj 2006

Kolejne Mistrzostwa Seniorów i Młodzieżowców przeszły do historii, a niewątpliwie miejsce w historii im się należy. Po raz pierwszy były czterodniowe! Na szczęście dla niektórych długodystansowców i na nieszczęście ich trenerów nie odbyło się jeszcze 1500 kobiet ani 800 mężczyzn. Na szczęście również dla

kibiców pływania i innych zawodników, bo jak tu się nie denerwować, skoro te dystanse przewidziane są na początek pierwszego dnia? Choć z drugiej strony niewątpliwie bylibyśmy świadkami niesamowitej i... długiej walki no, ale co się odwlecze to nie uciecze, a i tak mieliśmy sporo okazji aby zapało nam dech w piersiach. Już nawet podczas eliminacji... Jako dziewczyna, a zarazem przedstawicielka już nieco wymierającego rocznika 1987, szczerze muszę przyznać, iż te wspaniałe czasy, gdy to wystarczyło przepłynąć, aby dostać się do finału A, odeszły w niepamięć, i najprawdopodobniej szybko nie wrócą... Żal, ale i nadzieja, bo przecież nie chodzi o to, by mieć jak najlepszy medal z jak najgorszym czasem, tylko o to by z roku na rok poprawiać swoje wyniki☺. A co do progresu, to jest i to zdecydowany. Nie tylko nasi światowej sławy seniorzy pływają znakomicie, ale także juniorzy, którzy charakteryzując się nieokiełznaną ambicją, z zawodów na zawody, z mistrzostw na mistrzostwa pływają coraz szybciej, grzejąc coraz częściej swoich starszych kolegów. Przykładem może być Iwona Lefanowicz, czternastoletnia grzbiecistka, która nie znając wstydu grzeje starsze koleżanki jak chce, i jeszcze wypełnia minima nie tylko na ME juniorów, ale także na seniorów. Zero szacunku dla starszych zawodniczek☺!! No ale przecież starość nie radość, a ja już naprawdę staro się czuję na tych Mistrzostwach. Wszędzie sama młodzież.... Na szczęście jeszcze parę starszych ode mnie zawodniczek się znajdzie, bo inaczej to już chyba czułabym się jak dinozaur☺ Miejmy tylko nadzieję, że nasi juniorzy, gdy dojdą do wieku seniorskiego nadal będą stanowić tak liczną i ambitną grupę. Cóż, trzeba się więc wziąć do roboty i to ostrej...